

PPi-24.126
R.57:Nr.1(1931)

Dpłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 1.

W Warszawie, 4 stycznia 1931.

Cena 20 groszy.
Rok 57.

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

ORGAN STRONNICTWA NARODOWEGO

WSZYSTKO DLA CHRYSTUSA
I DLA JEGO LUDU!

ZAŁOŻYCIEL
KS. STANISŁAW STOJAŁOWSKI

SPRAWIEDLIWOŚCIĄ,
PRAWDĄ I ZGODĄ!

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

STRAŻ NAD WISŁĄ.



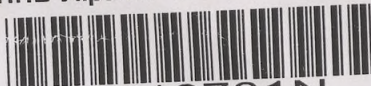
Львівська національна наукова
бібліотека України
імені В. Стефаника

Львівська бібліотека
АН УРСР
24126

W WARSZAWIE NA WYBRZEŻU KOŚCIUSZKOWSKIM WISŁY ODSŁO-
NIĘTY ZOSTAŁ PIĘKNY POMNIK NA CZEŚĆ POLEGŁYCH NAD BERE-
ZYNĄ I NAD DNIEPREM W 1918 R. ŻOŁNIERZY „DOWBORCZYKÓW“.



107155



PIEŚŃ MŁODYCH.

Nie jestem sam!
 My tak czujemy wszyscy,
 wszystkim nam krew jednako gra,
 jednaki rytm i serc i dusz!
 I ci dalecy i ci bliscy
 idziemy wszyscy, gdzie iść trza
 i jeden płomień gorze nam,
 jednaką mamy pieśń na ustach!
 A nie w czerwonych idziem chustach,
 jak sługi rewolucji burz.
 Trzeba, by naród władał już,
 więc idziem my, narodu wojska,
 a w sercach naszych Krzyż i Polska!

Ten wielki sztandar się nie chwieje,
 który jest naszych skrzydeł sterem,
 bo on nie świeci „bohaterem”,
 lecz jego siłą są idee!

Hej, tam, do wtóru,
 śpieszmy do chóru,
 pieśnią uderzmy w sumienia!
 Zetrzyjmy z Polski brud i kurz,
 stargajmy, zdepczmy fałsz, co mota,
 zerwijmy maski, zetrzyjmy błota:
 dobądźmy Polskę z ciał zamknienia!

Silne są nasze ramiona,
 silniejsze serca nasze,
 więc serc dobądźmy pałasze —
 uderzmy, tnijmy, niechaj kona
 tłum, co nieprawie wznosi bogi,
 co aureolę Wielkiej Polsce zrywa;
 niechaj się ocknie Polska — ta prawdziwa!

Niech stanie jasną stopą o Bałtyk oparta,
 drugą w ślazackim węgla pyle,
 z mieczem strażnika wyciągniętym hardo
 na zachód — i niech otrząśnie z pogardą
 swoich i obcych zaprzedańców czarta!

Wiemy o serc i ramion sile,
 i że nam błogosławi Bóg! —
 a chcemy Polski dla Polaków,
 niech w niej nie rządzi żaden wróg!
 Więc pod skrzydłami orlich ptaków,
 z szczerbcem Chrobrego na sercu,
 jakbyśmy w dłoniach też mieli po szczerbcu,
 stoimy w pogotowiu, jak armja, jak las,
 jak orłów do lotu gotowych ćma gęsta;
 czekamy, bo idzie, bo zbliża się czas
 walki, przez walkę — zwycięstwa!

G.

*Czytelnikom i przyjaciółom naszego pisma
 dziękujemy za powinszowania i nawzajem,
 życzymy serdecznie pomyślności
 w Nowym Roku!*

Na ten nasz nowy rok 1931.

Cóż niesie on nam w zanadru ten nowy rok 1931? Radości czy smutki? Chwałę czy poniżenia? Zasoby czy niedostatek? Nie odgadniesz tego ani obliczysz, bo wszystko jest w ręku Boga Najwyższego — i nieprzeniknione są tajemnice Jego postanowień! Ale Bóg Sprawiedliwy w dobroci swej obdarzył świat prawami niewruszonymi, człowieka — rozumem, więc można jednak zajrzeć w pełną tajemnic przyszłość i niejedno wcale dobrze sobie wymiarkować. Skorzystajmy z tej łaski Bożej i rzućmy wzrokiem wokół siebie. Cóż tedy zobaczymy? Oto narody ładu naszego, a bodaj i całego świata ciągle jeszcze nie mogą przyjść do siebie po okropnych zniszczeniach, jakie poczyniła wielka wojna. Nikomu teraz nie jest dobrze: ani tym, którzy przez wojnę byli dotknięci, ani tym, którzy na wojnie zarobili. Cały świat zbiedniał: w Rosji nędza okropna, bieda jest w Niemczech, to samo w kraju włoskim, zastój i miliony bezrobotnych w Anglii, ciasno i duszno w Ameryce Północnej i we Francji. Nie z rozkoszy też Brazylija, Argentyna i inne kraje Ameryki południowej zamknęły granice dla emigrantów z Europy. A że głód i bieda to zły doradca, więc wszędzie czuć niepokój. Czuć ten niepokój i jakby gorączkę szczególnie u obu naszych sąsiadów, osobliwie wśród Niemców.

Trzeba więc mieć się na baczności.

Niestety skutki gospodarcze wielkiej wojny nie ominęły i Polski. O zbyt na towary fabryczne za granicami kraju trudno; inwentarz, zboże, drób, nabiał — płaci lichy, więc ciężko nam i nic nie zapowiada, aby prędko można było oczekiwać wyraźnej poprawy. Przez rok 1931 musimy w Polsce gospodarować mądrze, pracować dużo a wydawać mało. Państwo, rząd, miasta, powiaty, gminy, spółki, ludzie prywatni — słowem wszyscy musimy żyć bardzo oszczędnie, jeżeli chcemy wiazać koniec z końcem i nie brnąć w lichwiarskie długi. Przykład powinien iść z góry od rządu, ale w tem mała nadzieja.

Gdy od chleba przejdziemy do krainy ducha, to tu r. 1931 zapowiada się lepiej. Ocknął się naród w Polsce: widać to wśród młodzieży, po miastach, na wsiach — wszędzie. Poczul się sobą, poczul się gromadą, siłą; chce mieć swą wolę, swoje prawo. Ślicznie to wyczuwa ten 18-letni młodzieniaszek, którego Pieśń młodych drukujemy obok, gdy pisze:

„Nie jestem sam!

My tak czujemy wszyscy,

Wszystkim nam krew jednako gra”.

To prawda, młodzież naszego obozu nie czuje się teraz samotna, ani słaba. Ona rwie się do pracy z wiarą w przyszłość.

„Wiemy o serc i ramion sile

I że nam błogosławi Bóg!”

woła ich pieśniarz.

Niech-że Wam młodzi, Bóg błogosławi. Pracujcie, nie ociągajcie się. W was cała nadzieja narodu.

Z.

Po staremu.

Na drugim posiedzeniu Sejmu przedłożył rząd projekt budżetu państwa na rok budżetowy od 1 kwietnia 1931 r. do 31 marca 1932 r.

Jak było do przewidzenia, rząd zamierza gospodarować tak samo, jak dotąd. Większych zmian w projekcie w porównaniu z tem, co jest teraz, niema.

Rząd, jak wiemy, ma braki w kasie. Z konieczności musiało się to odbić trochę i na budżecie. Ale rząd nie do wszystkiego chciał się przyczynić i dlatego różne liczby, zamieszczone w budżecie, są zupełnie dowolne i nieściśle. Tak np. rząd powiada, że na cały rok wystarczy mu na emerytury kwota 121 milj. 400 tysięcy złotych. Rząd sam doskonale wie, że ta kwota nie wystarczy. Tego roku wypłaci rząd na emerytów ponad 160 milj. zł. W przyszłym roku emerytów będzie więcej, aniżeli obecnie, bo wszystkie ministerstwa w dalszym ciągu wysyłają całe setki ludzi na emeryturę. Nowy marszałek sejmu, Świtalski, z partji rządowej, w kwadrans po swym wyborze na marszałka posłał na emeryturę dotychczasowego dyrektora biura sejmowego Pomorskiego, człowieka młodego, a w jego miejsce mianował swego zaufanego, Dziadosza. Pocóż więc przy takiej gospodarce rząd zapowiada na emerytów kwotę 121½ milj. zł., kiedy naprawdę na ten cel wydać trzeba będzie około 180 do 200 milj. zł. A takich „zagadek” w planie budżetowym mamy więcej.

Czemuż do takich sztuczek musiał się uciekać rząd? Dlatego, że rząd musiał przedłożyć sejmowi budżet zrównoważony: wydatki nie mogą być większe, niż przewidywane dochody! Mimo powyższych sztuczek przedłożony budżet wykazuje tylko 4 milj. zł. więcej w dochodach, jak w wydatkach. Rząd oblicza dochody na 2.890 milj. zł., a wydatki na 2.886 milj. zł. Papier cierpliwy, głośno nie krzyczy! Zniesie wszystko, co na nim ludzie napiszą lub wydrukują.

Wiemy, jak robi szewc, gdy mu braknie kawałka skóry na uszycie buta: naciąga skórę. Podobnie robi i rząd: naciąga dochody. Liczy więc rząd, że z podatku przemysłowego dostanie aż 315 milj. zł., z ceł aż 350 milj. zł., choć za pół roku 1930 dostał tylko 139½ milj. zł. Rząd chce dostać z tytoniu 405 milj. zł., ze spirytusu 415½ milj. zł. Tego roku dostał rząd ze spirytusu za 6 miesięcy 143 milj. zł., z tytoniu 215 milj. zł. Wiadomo nam, że monopole same się zadłużyły, byle tylko ministrowi skarbu jak najwięcej dać i że dalej nawet tyle, co dotąd, dawać rządowi nie mogą. Rząd, wstawiając powyższe liczby do budżetu, z góry wie, że niejedno źródło zawiedzie. Rząd naciąga skórę. Szewcom to się czasem udaje — czy się uda rządowi? Wątpię, z próżnego i Salomon nie należy.

Rząd zmniejszył sztucznie kwotę na emerytury. Zmniejszył jednak stanowczo i ostatecznie sumy na szkoły, na cele rolnictwa, na reformę rolną, na roboty publiczne przy regulacji rzek, budowie dróg i mostów. Rząd postanowił na razie nie kończyć rozpoczętych budowli. Te „oszczędności”, przez rząd zapowiadane będą bardzo bolesne dla ogółu ludności, zwłaszcza zaś dla ludności rolniczej. Obszerniej omówię je w następnym tygodniu.

Na dziś podaję: na budowę szkół powszechnych dotąd było 20 milj. zł., w roku przyszłym ma być tylko miljon. Nowych nauczycieli tego roku miało być mianowanych 4.000, w przyszłym roku tylko 1.000!

Możnaby zrozumieć te bolesne oszczędności rządu i powiedzieć sobie i drugim: „ha, trudno, niema na nic pieniędzy!” Tymczasem na pewne potrzeby rząd jednak pieniądze ma! Posłuchajmy. Oto w budżecie Ministra Spraw Wewnętrznych (stronica 82) czytamy, iż rząd nabył za 4.001.379 zł. zdrojowisko „Druskieniki” i teraz zapłacić trzeba pierwszą ratę w sumie 500.000 zł. Pozatem rząd nabył w tychże Druskienikach uroczysko „Pogankę” i teraz wypada rata za tę „Pogankę” w sumie 140.000 zł. To na budowę szkół, na regulację rzek, na pomoc dla rolnictwa pieniędzy niema, a na „Poganki” są? Ani oświata, ani dobrobyt ludności nic by nie straciły, gdyby nadal Druskieniki zostały własnością prywatną!

Czytajmy dalej. Minister spraw zagranicznych ma tego roku 8.460.000 zł. na fundusz dyspozycyjny, z którego nie zdaje rachunku — w roku następnym ma dostać 9.260.000 zł. Minister spraw wojskowych ma 6 milj. zł. na taki sam fundusz, w roku przyszłym ma dostać 8 milj. zł. Minister spraw wewnętrznych ma tego roku 3 milj. zł., a na rok przyszły 6 milj. zł. Nawet o takich drobiazgach jak wygoda dla ministra, pamiętano. Minister poczt i telegrafów ma tego roku 12.000 zł. na wydatki przedstawicielskie, w roku przyszłym ma dostać 20.000 zł.

Tyle pieniędzy, tyle pieniędzy, jakby w skarbie polskim przelewało się od nadmiaru złota! Ministrowie nie mogą się skarżyć na swój los i na swoje uposledzenie.

Ostatecznie braknie Ministrowi skarbu paru set milionów złotych nawet na taką, jak on przedstawia, gospodarkę. Skąd weźmie? Dziś już wiemy. W samej ustawie budżetowej jest przepis, pozwalający na zaciągnięcie pożyczki 50 milj. zł. w Banku Polskim. Jeszcze przed świętami rząd wniósł do sejmu projekt ustawy o pożyczce 32 milj. dolarów od szwedów na zastaw i dzierżawę monopolu zapalczanego. Pan Górecki ogłasza, że w imieniu rządu dobija targu z kapitalistami francuskimi. Za pożyczkę 300 milj. zł. rząd odda francuzom kolej, łączącą Śląsk z morzem, na lat 50. Te pieniądze wystarczą na łatanie dziur przez jakiś czas. Spłacać je potem będzie trzeba przez lat 20!

Stanisław Rymar

**Cały rok miłą czytanką w każdym domu
familijnym będzie kalendarz „ZORZA”
na rok 1931.**

Szereg ciekawych opowiadań i wskazówek gospodarczych wraz z ilustracjami czyni tę książkę niezbędną dla każdego z naszych prenumeratorów.

Cena 1 zł. 50 gr.

Dla naszych czytelników przy odbiorze na miejscu **1 zł.**, a z przesyłką pocztową **1 zł. 30 gr.** Załączajcie pieniądze wraz z prenumeratą.

Z życia kraju.

W sprawie naszej gazety

Szanowna Redakcjo!

Prenumeruję „Zorzę” już lat 8 i zauważyłem, że w ostatnich latach nastąpiła znaczna poprawa. Ostatnie roczniki są o wiele lepsze od dawniejszych. Mojem zdaniem najbardziej pożądanym byłoby podniesienie poziomu pisma. Czasy się zmieniają i wieś obecna nie jest już ta sama, co była przed wojną. Do głosu wraz więcej przychodzi ludzie młodzi, więcej wyrobieni życiowo, o większej oświacie i wobec tego trzeba ich inaczej traktować, niż starsze pokolenie „pańszczyźniane”. Zresztą dla nich są gazety takie, jak „Świąteczna”, „Posiew” i inne. Miałem sposobność widzieć z jakim zainteresowaniem czytano na wsi, w czasie wyborczym, mowę Rybarskiego, zamieszczoną w Głosie Lubelskim. Chociaż to prawica ale co racja, to trzeba przyznać. mówili gospodarze pomiędzy sobą; gdyż wieś ta jest pod wpływami radykałów chłopskich. Gazeta następnie chodziła z rąk do rąk i budziła powszechną ciekawość.

W Zorzy Nr. 24, 1928r. pisał R. Dmowski: „Chcąc zaprzęść do służby Ojczyźnie mniej świadome żywioły narodowe, trzeba wśród nich rozwinąć wielką pracę, nie tylko pracę polityczną, prowadzącą do ich uświadomienia i organizacji, ale pracę, we wszystkich dziedzinach, kulturalną i gospodarczą, inaczej związek między świadomą częścią narodu, a masami będzie zawsze powierzchowny. Nade wszystko bym pragnął, ażeby to zdanie zrozumieli i należycie nim się przejęli młodszy nasi przyjaciele, którzy dziś w pracę naszą wnoszą świeżą energję”.

Otóż moim zdaniem „Zorza” jest głównie polityczna i za mało zwraca uwagę na sprawy gospodarcze i kulturalne. Kończąc te swoje uwagi, proszę, aby „Zorza” zamieściła odczyt ks. biskupa Adamskiego, pod tytułem „Moralne i społeczne podstawy pracy spółdzielczej”.

Wierzchowina (woj. lubelskie)

St. Zawalski

Zjazd młodych.

W Lublinie odbył się zjazd członków Rady Naczelnej Młodzieży Wszechpolskiej. Na zjazd przybyli delegaci wszystkich kół młodzieży Wszechpolskiej.

Po wysłuchaniu Mszy świętej, odprawionej przez członka M. W. ks. Wojciechowskiego, otworzył obrady prezes Rady Naczelnej p. Jan Mosdorf, wzywając do uczczenia pamięci zmarłego członka Rady ks. Czesława Łodzieńskiego. Następnie senjor Młodzieży Wszechpolskiej p. Jan Rembieliński wygłosił referat p. t. „Katolicyzm a idea narodowa”, poczem p. Mosdorf przedstawił projekt nowej deklaracji ideowej, którą po ożywionej rozprawie przyjęła Rada i postanowiła przedstawić zjazdowi, mającemu się odbyć w maju 1931 roku w Wilnie.

Pozatem przyjęto szereg uchwał, w których między innymi wypowiedziano się w sprawie Brześcia, oraz stwierdzono, że Młodzież Wszechpolska, bez względu na najostrezyście szykany i przemoc prowadzić będzie swą pracę nad polskim i katolickim charakterem zrzeszeń akademickich.

Zjazdy wojewódzkie.

W Warszawie i w Poznaniu odbyły się okręgowe zjazdy wojewódzkie Stronnictwa Narodowego.

W Warszawie, w lokalu przy Alei Jerozolimskiej 17, zagał posiedzenie i złożył ogólne sprawozdanie z działalności zarządu okręgowego p. Jaxa-Bąkowski.

Następnie prezes rady naczelnej i zarządu głównego, p. senator Joachim Bartoszewicz, w krótkim, a dobitnym przemówieniu podkreślił moralne znaczenie wyniku ostatnich wyborów do Sejmu i Senatu, wzywając do wytężonej pracy organizacyjnej i ugruntowania myśli narodowej w szeregach naszego społeczeństwa, tak w mieście jak i na wsi.

Technikę i taktykę wyborczą Str. Nar. oraz metody i przemoc, stosowane przez sanację, omówił wyczerpująco w dłuższym przemówieniu poseł Karol Wierczak.

Nad złożonymi sprawozdaniami i nad ogólną działalnością zarządu wywiązała się długa i ożywiona rozprawa, w której zabierali głos pp.: Wierczak, Kornecki i inni.

Następnie wybrano nowy zarząd okręgowy z p. posłem Jasiukowiczem, jako prezesem na czele.

Pierwszy po wyborach zjazd wojewódzki Stronnictwa Narodowego w Poznaniu zgromadził w niedzielę, dn. 7 grudnia, na sali Jarockiego ponad 250 osób. Oprócz członków komitetów wyborczych, powiatowych i okręgowych, przybyli zewsząd licznie narodowi działacze wielkopolscy, posłowie i senatorowie.

Zjazd rozpoczął się nabożeństwem w kościele św. Wojciecha.

Na obradach przemówienie wstępne wypowiedział narodowy komisarz wyborczy na województwo poznańskie, senator Marjan Seyda. Wspomniawszy o napadach bojówek przedwyborczych, o groźbach osobistych i straszeniu nas Brześciem, podniósł tę okoliczność, że nie złało to obozu narodowego. Uzyskał podwójną liczbę mandatów i nowe zastępy zwolenników. Wyborcy, pomimo wszystko, co czynione było ze strony przeciwnej, tłumnie garnęli się do nas, oddając swe głosy na kandydatów narodowych. Z wielką radością podniósł też senator Seyda to, że obóz narodowy zbiera obecnie owoce ze swej pracy wśród ludności wiejskiej, poczem, jako komisarz wyborczy, złożył z głębi serca podziękowanie tym wszystkim, którzy przyczynili się do zwycięstwa w Wielkopolsce listy narodowej.

Z kolei prezes Stronnictwa, p. senator Meissner zwrócił uwagę obecnych na konieczność dalszego przeciwstawiania się systemowi pomajowemu, przyczem wezwał tych, którzy nienależąc do Stronnictwa zajmowali się jednaniem zwolenników dla listy narodowej, żeby przyłączyli się obecnie do stronnictwa i zakładali koła miejscowe.

Na cześć przybyłego w czasie obrad posła Lewandowskiego, który cały okres przedwyborczy siedział w więzieniu w Gnieźnie, rozbrzmiewały na sali przez parę minut serdeczne okrzyki; witano nie mniej serdecznie marszałka Wajciecha Trąpczyńskiego, wybranego — jak wiadomo — w ośmiu okręgach! Do przebywającego w Poznaniu Aleksandra Dębskiego, byłego wojewody, który świeżo wyszedł z twierdzy brzeskiej, wysłano telegram z wyrazami hołdu i czci za to, co tam przecierpiał.

ECHA BRZESKIE.

Oświadczenie uniwersytetów.

Profesorowie uniwersytetu w Krakowie wystosowali pismo do prof. i posła B.B. Adama Krzyżanowskiego, jako do swego kolegi, w sprawie wiadomości, dotyczących się postępowania z więźniami w Brześciu. Pismo to podpisało zgórą 60 profesorów sławnej naszej Wszechnicy Jagiellońskiej.

Najważniejszy ustęp listu brzmi jak następuje:

„Liczne wydarzenia, jakie zaszły w ostatnich latach, podważają — według naszego głębokiego przekonania — moralne podstawy życia społecznego i politycznego w Polsce, a przez to samo zagrażają rozwojowi, a w dalszych następstwach nawet istnieniu Państwa Polskiego. W szeregu tych zdarzeń sprawa więźniów brzeskich jest zjawiskiem najgroźniejszym. Sprawa ta nie może być przyjęta milczeniem świadomych kół społeczeństwa.

W szczególności nam, jako wychowawcom, jako najbardziej oświeconym, jako tym, którzy składali przysięgę wierniej służby i dbałości o całość Rzeczypospolitej, nie wolno pominąć obojętnie sprawę Brześcia.

Brześć hańbi imię Polski w Europie. Brześć wprowadza rozkład i zgniliznę w życie polskie.

Wierzmy, że Pan i jako człowiek i jako Polak-obywatel podzieli ten nasz sąd. Jesteśmy przekonani, że Pan jako poseł uczyni wszystko, co jest w Jego mocy, dla naprawienia krzywd, ukarania przestępców i zapobieżenia powtórzeniu się w Polsce podobnych wypadków.

Nie wolno nam dopuścić, by ustaliło się mniemanie, że zbrodnie popełniano w Polsce bez naszego sprzeciwu. Prosimy Pana przeto usilnie o powiadomienie nas, czy zamierza Pan w sprawie powyższej publicznie wystąpić.

Na list powyższy odpowiedział poseł prof. Krzyżanowski, że zupełnie zgadza się z poglądem swych kolegów na katusze więźniów brzeskich i poczynił już leżące w jego mocy kroki w tej sprawie. Tymczasem zaś także inne uniwersytety polskie ogłaszają podobne sprzeciwy, podpisane każdy przez kilkadziesiąt nazwisk profesorów i młodszych pracowników naukowych (docentów, asystentów). Dotąd zamieściły dzienniki odezwy takie z Uniwersytetów w Poznaniu, Warszawie i Lwowie oraz Politechniki Warszawskiej. Także z Wilna niektórzy profesorowie tamtejszej Wszechnicy Stefana Batorego ogłosili, iż popierają sprzeciw uniwersytetów stołecznych i zachodnich.

Oficerowie wobec oprawców.

„Gaz. Warsz.” pisze: „Od grona oficerów w czynnej służbie otrzymujemy następujące pismo:

„W interpelacji, wniesionej w Sejmie dn. 16 b. m. dotyczącej sprawy traktowania więźniów brzeskich, wymieniono kilka nazwisk oficerów, którzy brali bezpośredni udział w znęcaniu się nad więźniami i ich katowaniu. Nazwiska reszty oficerów, współpracowników podpułkownika Kostka-Biernackiego, mają być ustalone w krótkim czasie.

Zarówno we wniosku nagłym Klubu Narodowego, jak i w interpelacji Centrolewu słusznie podkreślono, że udział oficerów i podoficerów czynnej służby w sprawie brzeskiej jest hańbą dla mundur wojskowy. Traktowali oni swój zawód oprawców, — niezwykle gorliwie. Wszyscy ci

oficerowie muszą znaleźć się poza obrębem społeczności wojskowej. Nie mogą oni być nadal naszymi kolegami, których łączy jednakowy mundur wojskowy. Niewiadomo, kiedy zostaną oni usunięci z wojska na podstawie orzeczeń czy to sądów wojskowych, czy to oficerskich sądów honorowych. To niewątpliwie nastąpi wcześniej czy później. W tej chwili muszą oni i wszyscy ci, którzy się z nimi solidaryzują, spotkać się z koleżeńskim bojkotem. Społeczeństwo musi wiedzieć, że olbrzymia większość wojska nie chce z nimi nic mieć wspólnego. Gdyby to nie nastąpiło, obywatele cywilni mieliby słuszne prawo do pogardzania nami.”

Według ostatnich wiadomości, ppłk. Kostek-Biernacki, (który przebywał w Przemyśle, prawie nie wychodząc z koszar swego pułku) wyjechał pod osłoną policji na dworzec kolejowy do Warszawy, następnie zaś ma na kilka miesięcy wyruszyć zagranicę.

Mowa Korfantego.

W Katowicach odbyło się zebranie rady stron. Ch. D. na Śląsku, z udziałem stu kilkudziesięciu członków z całego Śląska. Przemawiali wybitni przedstawiciele stron. Ch. D., oraz pos. Korfanty. W przemówieniu swoim mówił o Brześciu, jako o okresie rekolekcji. Podobne rekolekcje odbywał już za czasów pruskich, ale czegoś podobnego nie przeżywał. Nie zgadza się z twierdzeniem, aby ponury cień Brześcia padał na cały naród, bo nie można całego narodu obarczać odpowiedzialnością za Brześć. Dziękował przedstawicielom stron. Ch. D. za wyteżoną pracę w okresie wyborów, której wyniki świadczą wymownie, że województwo śląskie i dzielnice zachodnie Polski wierne są hasłom praworządności w Polsce, zasadom chrześcijańskim i stanowią ośrodek, zapowiadający lepszą przyszłość całemu państwu. Następnie pos. Korfanty podniósł zaznaczający się wyraźnie wzrost sił śląskiej chrześcijańskiej demokracji, która zyskuje coraz większe zastępy młodzieży, a kto ma młodzież, ten ma p tęgą w swem ręku. Mówca podkreślił znaczenie męskiego odezwania się w obronie praworządności profesorów uniwersytetu krakowskiego, które to odezwanie się uważa za wyłom w dotychczasowej bierności społeczeństwa.

W toku przemówienia pos. Korfantego, kiedy mówca kreślił wspomnienia swe z pobytu w twierdzy brzeskiej, zaszedł wzruszający wypadek. Łzy nie pozwoliły mu przez chwilę głosu z krtani wydobyć. Całe zebranie, złożone z poważnych ludzi, również w tej chwili uległo silnemu wzruszeniu. Łzy zabłysły w wielu oczach, a tu i owdzie rozległ się nawet szloch na sali. Po dłuższej dopiero chwili wznowiono dalsze obrady.

*

Senator Wojciech Korfanty ogłosił serdeczne podziękowanie dla ludu śląskiego oraz przyjaciół swoich i tych wszystkich, którzy starali się o jego uwolnienie, lub złożyli mu dowody swej życzliwości, gdy odzyskał wolność. Wspominał o setkach telegramów i listów z życzeniami jakie otrzymał. Wśród nich znajdowała się depecha od naszej redakcji, w której wraz z całą narodową Polską daliśmy wyraz radości z powodu, że senator Korfanty znów stanął na czele ludu śląskiego, zawsze czujny i niespożyty w pracy dla dobra Ojczyzny.

KRONIKA KRAJOWA.

KALENDARZYK.

Dnia	4	Niedziela	Tytusa E.
"	5	Poniedziałek	Telesfora P. M.
"	6	Wtorek	Trzech Króli.
"	7	Środa	Lucjana Julj. i M.
"	8	Czwartek	Seweryna Op.
"	9	Piątek	Marcjanny P. M.
"	10	Sobota	Agatona P.

Nowy Biskup Śląski.



Jego Ekscelencja, ks. St. Adamski objął niedawno, z woli Stolicy Apostolskiej, najwyższe pasterstwo w diecezji śląskiej. Zasłużony Patron ruchu spółdzielczego, doskonale znający duchowe i materialne potrzeby ludu zachodniej Polski, jest bezwątpienia wyjątkowo uzdolniony do służby Kościołowi i Ojczyźnie na wysuniętej śląskiej placówce.

Zasłużony zakon.

W końcu ub. r. przypadła 75-ta rocznica założenia zakonu Sióstr Felicjanek. Jego początki były bardzo skromne. Przed 75-ciu laty małe grono osób powołane zostało do wspólnego życia przez o. Honorata Koźmińskiego, kapucyna, pod kierunkiem matki fundatorki Anieli Frankowskiej, w Warszawie. Wkrótce zaczęła się praca Zgromadzenia coraz więcej rozrastać na obszarze całego Królestwa Kongresowego. Nie uszło to czujnego oka policji rosyjskiej. Zaczęło się śledzenie, badanie, stawianie różnych przeszkód prawnych, wreszcie zakaz Zgromadzenia. Rozproszone Siostry zaczęły się przedzierać przez granicę rosyjską do ówczesnej Galicji, oparły się o Kraków i Lwów. Wkrótce zatwierdzone przez rząd austriacki zgromadzenie zakładało coraz więcej ochron i szkół po wsiach i miastach.

W r. 1874 były Siostry przez ks. Dąbrowskiego powołane do Stanów Zjednoczonych Ame-

ryki Północnej do pracy nad wychodźcami polskimi, dla stania na straży ich wiary i narodowości.

Wkrótce po ogłoszeniu w r. 1905 swobody religijnej w Rosji, przybyło kilka Sióstr do kolebki zgromadzenia, Warszawy; lecz nie otrzymawszy zatwierdzenia władz rosyjskich, rozpoczęły w świeckim ubraniu swą pracę. Dopiero odrodzenie Ojczyzny spowodowało znów pewien rozpęd w tej pracy.

Dziś prowincja warszawska zgromadzenia, obejmująca obszar b. Królestwa Kongresowego, liczy 15 domów z domem macierzyńskim w Wawrze na czele, gdzie mieści się nowicjat, internat zakonny razem z seminarjum nauczycielskiem, sierociniec, szkoła powszechna, szwalnia i „uniwersytet” wieczorny dla dorosłych niepiśmiennych.

Jest też kaplica domowa, która zastępów domowych nie może pomieścić, gdy tymczasem w niedzielę i święta jeszcze i cała ludność okoliczna na Mszę św. do kaplicy tej się ciśnie. Wobec tego zgromadzenie rozpoczęło dwa lata temu budowę kościołka już pod dach podchodzącego, któremu jednak jeszcze bardzo dużo ku ukończeniu brakuje; ofiary są przyjmowane z wdzięcznością.

Zgromadzenie liczy dzisiaj 5 prowincji amerykańskich i 3 w Polsce, w których około 3.400 sióstr pracuje dla Boga i Ojczyzny.

Zasłużonemu Zgromadzeniu składamy z okazji Jubileuszu serdeczne życzenia dalszego pomyślnego rozwoju dla dobra Kościoła i Ojczyzny.

Uniewinniający wyrok w głośnej sprawie.

Głośna sprawa działacza narodowego na Śląsku — p. Piotra Fula, który został przez dyrekcję kolejową w Katowicach przeniesiony do Stanisławowa, a następnie zwolniony ze służby kolejowej — była ponownie rozpatrywana przez sąd okręgowy w Katowicach. Przebieg rozprawy podajemy za katowicką „Polonią“ (Nr. 2217):

Akt oskarżenia zarzucał p. Fulowi, że na wiecu przedwyborczym do Sejmu Śląskiego w Wielkiej Wiśle, pow. pszczyński, 5 maja b. r. powiedział:

— Gdyśmy walczyli o przyłączenie Górnej Śląska do Polski, p. Piłsudski stał pod pomnikiem Katarzyny!

P. Ful zaprzecza, by słowa te powiedział, gdyż nie mają one żadnego sensu, przyznaje natomiast, że na wiecu powiedział m. in.:

— Gdyśmy walczyli o przyłączenie Śląska do Polski, p. Piłsudskiemu o tem nawet się nie śniło! Osk. Ful wyjaśnia dalej, że do wypowiedzenia tych słów miał prawo, gdyż p. Piłsudski delegacji, która do niego udała się z prośbą o poparcie powstania górnośląskiego, oświadczył:

— Śląska się wam zachciewa? To jest rzecz niemożliwą, to stara kolonia niemiecka!

Na tę okoliczność podał osk. Ful świadków, których sąd na wczorajszej rozprawie przesłuchał.

Świadek p. Lewandowski zeznaje, że należał do delegacji, która kilkakrotnie była przyjmowana przez ówczesnego Naczelnika Państwa, p. Piłsudskiego. Stwierdza, że delegacja nie została nigdy przyjęta należycie, gdyż p. Piłsudski przyjmował ją w pokoju bilardowym lub też w pokoju, w którym spoczywał na kanapie. Sprawami, o których delegacja powiadamiała p. Piłsudskiego, ten się bardzo mało interesował. Powstaniom górnośląskim odmawiał wszelkiej pomocy, i t. np. w czasie trwania pierwszego powstania odpowiedział p. Piłsud-

ski, że pomocy udzielić nie może, gdyż obowiązują go umowy z Niemcami. Kiedy delegacja zwracała uwagę p. Piłsudskiemu na okrucieństwa, popełniane przez Niemców na Polakach i na brutalne obchodzenie się Niemców z więźniami polskimi, ten odpowiedział:

— W mojem życiu już więcej widziałem!

Dalej świadek zeznaje z uśmiechem, że publiczną tajemnicą jest, iż p. Piłsudski do delegacji powiedział: „Śląska się wam zachciewał! To jest stara kolonia niemiecka, to jest niemożliwe“.

Oświadczenie to wywołało wśród delegacji oburzenie, a na Śląsku wśród działaczy narodowych ogólne przygnębienie i tylko Wojciechowi Korfantomu i obecnemu ks. biskupowi Adamskiemu zawdzięczać należy, że oświadczenie to nie było przyczyną zahamowania całego ruchu narodowego na Śląsku.

Następnie zeznawał jeszcze jako świadek b. senator Sosiński oraz p. Masny, którzy potwierdzili zeznania p. Lewandowskiego.

Sąd sprawę co do oskarżenia o poniżanie urzędów państwowych umorzył z powodu przedawnienia, zaś co do reszty — uwolnił p. Fula od winy i kary.

Bezrobotnie.

W czasie od świąt Bożego Narodzenia do 15 stycznia w hutach śląskich ma być unieruchomiony szereg oddziałów z powodu braku zamówień. Stać mają przede wszystkim walcownie w Hucie Pokoju, Bismarka i w Hucie Laura. Równocześnie zapowiedzane są nowe zwolnienia robotników i urzędników i w innych hutach. W sprawie tych redukcji mają wystąpić rady załogowe.

W Tomaszowie Mazowieckim nieznani osobnicy rozpowszechnili pogłoskę jakoby tamtejszy magistrat otrzymał poważne kredyty na zatrudnienie bezrobotnych. W związku z temi pogłoskami przed magistratem zgromadził się wielki tłum bezrobotnych, którzy zostali rozproszeni przez silny oddział policji. Podobne zajścia odbyły się także w Piotrkowie i Kaliszu.

Do Angoli.

Ze względu na zamknięcie dla wychodźstwa Stanów Zjedn. jak i szeregu państw południowo-amerykańskich, towarzystwa emigracyjne w Polsce poszukują obecnie nowych obszarów dla wychodźstwa polskiego. M.in. znów się zajęły sprawą emigracji do afrykańskiej Angoli, gdzie jak wiadomo, rząd portugalski ofiaruje korzystne warunki dla naszych wychodźców. Zamierzona jest nowa wielka wyprawa naukowa do Angoli celem zbadania możliwości osadnictwa. Ekspedycja wyruszyć ma z Polski w maju r. p., będącym najchłodniejszym miesiącem roku Angoli.

Baczność Hallerczycy.

Zarząd Związku Hallerczyków w Bielsku wzywa wszystkich byłych żołnierzy formacji hallerczyków, aby niezwłocznie zapisali się w sekretarjacie dla powiatów: Bielsko, Cieszyn, Biała, Żywiec, Wadowice, Maków.

Sekretarjat mieści się w Bielsku ul. Blichowa 40.

Ilość skarg wyborczych.

Według zestawień wszystkich okręgowych komisji wyborczych, wpłynęło dotąd 106 skarg na wybory do sejmu i senatu.

Szczątki poległych w r. 1831, pochowane na cmentarzu wojskowym na Powązkach.

Podczas szturm na Warszawę 7-go września 1831 r., bohatersko bronił się odcinek frontu polskiego na Powązkach. Po upadku reduty wolskiej okopy powązkowskie zostały odcięte od linii obronnej i otoczone przez moskali. Zginęło tam 187 polskich żołnierzy, którzy nie chcieli się poddać. Działo się to na t. zw. Górkach Szwedzkich, które do dziś dnia pozostały jeszcze na Powązkach. Były to jeszcze okopy z czasów szwedzkich, które następnie zużytkowano podczas obrony Warszawy w r. 1831. Z okazji obchodu stulecia powstania, Tow. przyjaciół Powązek z ks. Krygierem na czele podjęło inicjatywę odkopania szczątków poległych żołnierzy i pochowania ich na cmentarzu. Wykopano tam istotnie porozsypywane już szkielety gromadnie pochowanych obrońców reduty powązkowskiej. Zebrane kości poległych wraz ze szczątkami mundurów, części metalowych i odznak przeniesiono na cmentarz wojskowy i pogrzebano tuż obok grobu żołnierzy, poległych w roku 1920. Na miejscu pochowania 187 żołnierzy z r. 1831 projektuje się ustawienie kamiennego nagrobka. Wśród odkopanych szczątków poległych znaleziono również 2 względnie dobrze zachowane szkielety, okute w kajdany z przestrzelonemi czaszkami.

Oszuści na wsi.

W województwie lubelskim grasował od dłuższego czasu jakiś fałszywy zakonnik, podający się raz za brata Rafała, drugi raz za agitatora kościoła narodowego i zbierał datki na jakieś cele. Po stwierdzeniu, że jałmużnik posiłkuje się fałszywemi dowodami na nazwisko Al. Szuchnika — osadzono go w areszcie i odstawiono do Lublina. Po wypuszczeniu z aresztu przez sędziego śledczego za zobowiązaniem — oszust powędrował dalej i znów uprawia swój zawód. Posterunkom policyjnym polecono oszusta zatrzymać.

Policji warszawskiej odstawiono Piotra Lacha, ostatnio zamieszkałego w Warszawie przy Al. Jerolimskiej 35, za oszustwa uprawiane w pow. nowosądeckim. Wędrował on po wsiach i przedstawiając się wójtom za uprawnionego do zbierania ofiar „na biednych studentów w Tarnowie“, zbierał nie tylko pieniądze, lecz i produkty wiejskie, jak masło i jaja. Odebrano Lachowi 3180 zł. i... 400 sztuk jaj.

Książęce klejnoty.

W Warszawie, w domu przy ulicy Krakowskie-Przedmieście nr. 7 mieści się biuro zarządu dóbr książąt Czartoryskich. Przed świętami, w nocy włamali się tam „kasiarze“ i przystąpili do plądrowania biura. W jednym z pokoi kasiarze natrafili na kasę pancerną, którą rozpruli przy pomocy raków i acetyleny. W kasie były przechowywane klejnoty rodowe wartości 50.000 złotych i gotówka w sumie 3.000 złotych. Zawartość kasy stała się łupem kasiarzy.

Złodzieje dostali się do lokalu biurowego przez drzwi frontowe, które zostały wylamane. Włamywacze byli bardzo ostrożni, gdyż nie pozostawili żadnych prawie śladów i odcisków palców, (po których policja śledcza umie rozpoznawać złoczyńców). Kasa po rozpruciu została dokładnie wymyta. Jednym szczegółem, który może ułatwić

śledztwo są pozostawione przez włamywaczy trzy chustki, związane na rogach w węzłki, co dowodzi, że podczas prucia kasy złodzieje mieli niemi nakryte głowy. Policja wszczęła śledztwo, które natrafia na poważne przeszkody. Ze względu na „wspaniałą” umiejętność włamania zachodzi możliwość, że włamanie było dziełem szajki „fachowych” kasiarzy. Liczą się również z możliwością udziału specjalisty-włamywacza Cichockiego zwanego „Szpicbródka”, który uciekł przed kilku miesiącami z więzienia w Częstochowie i do tej pory ukrywa się przed policją.

Wielka kradzież lasu państwowego.

Dyrekcja lasów państwowych w Warszawie otrzymała doniesienie, że w lasach państwowych na obszarze województwa łódzkiego, a w szczególności w powiecie brzezińskim, jacyś osobnicy wyrębiają lasy w barbarzyński sposób, a uzyskane ze sprzedaży drzewa pieniądze obracają na własny użytek. Śledztwo dało wyniki nadzwyczajne.

Niezależnie bowiem od tego, iż lasy państwowe wycięto na przestrzeni kilkunastu morgów, również w poszczególnych połaciach leśnych, o drzewostanie młodszym, który wyrąbywany być winien dopiero za lat kilkadziesiąt, wycinano pojedyncze, specjalnie rozrosłe, piękne okazy leśne.

W wyniku dochodzenia aresztowano leśniczego majątku Mikołajów, Jana Roszkowskiego i leśniczego majątku Janinów, Józefa Nowackiego pod zarzutem, że pełniąc swoje obowiązki od szeregu lat, prowadzili rabunkową gospodarkę w lasach państwowych.

Stwierdzono najróżnorodniejsze nadużycia, jak wykazywanie w rejestrach sprzedaży np. 10 sążni, gdy sprzedano 1.000 sążni. W ten sposób Roszkowski skradł 60 tysięcy złotych, zaś Nowicki około 30 tysięcy złotych. Ponadto obaj urzędnicy leśni wytrzebili osiem morgów lasu, niszcząc go przez wycinanie pojedynczych sztuk.

Ogółem, wedle dotychczasowych danych, straty skarbu państwa spowodowane tą gospodarką sięgają 250.000 złotych.

Jak szeroko zakrojoną była ta robota, świadczy fakt, iż obaj złodzieje mienia państwowego zatrudniali od dłuższego czasu około 20 robotników do wycinania lasu, przyczem przy jednym z wymienionych majątków ustawiono nawet tartak do przeróbki drzewa, ściętego w lasach państwowych.

W sprawę zamieszanych jest szereg wybitnych jednostek. Okazuje się, iż obaj przestępcy celem pozyskania względów wybitniejszych osób, urządzali polowania, zapraszając na nie osobistości wpływowe.

Do czego zdolna jest miłość matki.

Że matka zdolna jest na poświęcenie bezgraniczne, że matka za nic waży swoje życie dla życia swoich dzieci, potwierdza takie oto wzruszające zdarzenie:

W kolonii Czerniewce na Wileńszczyźnie, w zagrodzie kolonisty Stomy wybuchł w nocy pożar. Zaskoczeni we śnie mieszkańcy znaleźli się w największym niebezpieczeństwie życia, a ratunek wydał się wprost niemożliwy. Ale nie dla matki! Nikt z sąsiadów nie miał odwagi pójść w ogień. Nie straciła tylko przytomności żona Stomy, 39-letnia kobieta. Serce matczyne nie zważało na buchające płomienie. Raz po raz wpadała ona do

płonącej chaty i wynosiła z niej dzieci, jedno po drugim. Okropnie poparzona wyniosła troje dzieci, aż wreszcie padła na progu płonącej chaty i umarła razem z czwartym.

Waleczna starowina

Okolo godz. 2.30 w nocy Herman Blausztein, współwłaściciel magazynu ubrań męskich „Magazyn Czeski”, przy ulicy Elektoralnej 22 w Warszawie usłyszał głuchy łoskot pochodzący z piwnicy. O spotrzeżeniu swem B. zawiadomił dozorczynię Annę Dobrowolską, liczącą 65 lat wieku. Wraz z synem Wacławem udała się ona do piwnicy, gdzie zastała drzwi zamknięte z wewnątrz na zasuwkę. Wszczęła krzyk, wzywając na pomoc dozorcę nocnego z Warsz. Tow. Ochrony Mienia. Zawiadomiono również komisariat, skąd przybyło 8 policjantów. W międzyczasie 3-ch opryszków wydo stało się z piwnicy, chcąc ratować się ucieczką po szachetach na dach parterowego drewnianego domu, wychodzącego na ul. Solną. Dozorczyńni i syn jej ściągnęli 2-ch złodzieiów za nogi, trzeci zaś — zdołał umknąć. Pierwszy ze schwytanych zamierzył się łomem żelaznym na syna dozorczyńni, matka jednak przeszkodziła uderzeniu, bijąc złodzieja drugim łomem w głowę. Drugi opryszek korzystając z zamieszania ukrył się. Przybyli policjanci, zaprowadzili złodzieja do pogotowia opatrunkowego, gdzie podał się za 22-letniego Jana Kościńskiego, ślusarza. Tymczasem pozostali policjanci, wraz z dozorczynią, udali się na poszukiwanie drugiego złodzieja. Znaleźli go za drzwiami komórki, w ogródku. W chwili ujęcia sięgnął ręką do kieszeni, wówczas syn dozorczyńni krzyknął „ręce do góry”. Mimo to złodziej usiłował stawiać opór, wskutek czego został przez dozorczynię pobity. I tego złodzieja przeprowadzono do pogotowia lekarskiego gdzie podał się za 22-letniego Wacława Brzezińskiego, murarza. Lekarz stwierdził 2 rany tłuczone głowy, oraz stłuczenie lewego ramienia. Osadzono go również w areszcie. Po dokonaniu oględzin policja ustaliła, że podkopywacze zamierzali przez otwór w sklepieniu piwnicznym dostać się do magazynu ubrań, a następnie przez otwór w ścianie do składu obuwia, należącego do Arona Wołyńca.

Opłata dla autobusów.

W Warszawie, w biurze samorządu ziemskiego, odbyła się narada z przedstawicielami związku związków właścicieli przedsiębiorstw autobusowych w sprawie pociągnięcia właścicieli autobusów do świadczeń za nadmierne zużycie przez nich dróg, oraz w sprawie ujednolajnienia poboru i wymiaru tych świadczeń.

Po zapoznaniu się ze stosowaniem tych świadczeń obecnie na obszarze całego państwa, narada doszła do przekonania, że ujednolajnienie opłat jest konieczne. Przedstawiciele związku związków proponowali grósz od tony-kilometra, biorąc za podstawę wagę pasażerów przy uwzględnieniu 50 proc. zajętych miejsc. Postanowiono, że obydwie strony opracują w tej sprawie podanie i złożą go władzom.

W omawianej dziedzinie panuje dotychczas na obszarze całego państwa wielki nieporządek. Niektóre powiaty ściągają opłaty, biorąc za podstawę wagę autobusu, inne długość linii, inne znowu siłę motoru.



OPOKA PIOTROWA

KSIAŻKA OZDOBNĄ Z PORTRTEM
OJCA ŚW. I WIELOMA RYCINAMI

NAPISANA BARDZO INTERESUJĄCO PRZEZ

ST. SZCZUTOWSKIEGO

OTRZYMAŁA POCHLEBNĄ OCENĘ OD WIELU
KSIAŻĄT KOŚCIOŁA, A W TEJ LICZBIE I OD
KS. PRYMASA KARDYNAŁA HLONDA.

CENA EGZEMPLARZA — 3 ZŁ.
ZA POBRANIEM POCZTOWEM — 3 ZŁ. 50 GR.

WSZYSCY BEZ WYJĄTKU ODBIORCY „WIENCA-
PSZCZÓŁKI“ PO WPLACENIU NALEŻNOŚCI NA
POCZCIE NA KONTO CZEKOWE P. K. O. № 18.660,
KOSZTÓW PRZESYŁKI NIE PONOSZĄ.

DZIEJE POLSKI

LAT OSTATNICH

OD ROKU 1865

KIAŻKA JEST DZIEŁEM PROF. WACŁAWA
SOBIESKIEGO I STANOWI OSOBNE, NIE-
ZMIENIONE WYDANIE TOMU III-GO JEGO
„DZIEJÓW POLSKI“. POSIADA WSZYST-
KIE ZALETY DZIEŁ TEGO PISARZA.

KSIAŻKA ZAOPATRZONA W 20 ILUSTRACJ,
PORTRETY POSTACI HISTORYCZNYCH OMA-
WIANEJ EPOKI I MA 245 STRON DRUKU.

KOSZTUJE 5 ZŁOTYCH.

WSZYSCY BEZ WYJĄTKU ODBIORCY „WIENCA-
PSZCZÓŁKI“ PO WPLACENIU NALEŻNOŚCI NA
POCZCIE NA KONTO CZEKOWE P. K. O. № 18.660,
KOSZTÓW PRZESYŁKI NIE PONOSZĄ.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

AMERYKA. Polska ambasada w Stanach Zjednoczonych zabiega o przyjaźń żydów amerykańskich. Sannacja zawsze starała się przypodobać żydom, zwłaszcza amerykańskim, bo myśli, że wtedy łatwiej pożyczyci pieniędzy. Zawiodła się, ale teraz próbuje znowu. Z Nowego-Jorku donoszą, że się tam odbyła narada między ambasadą polską a komitetem żydowsko-amerykańskim, poświęcona poprawie położenia ludności żydowskiej w Polsce. Ze strony polskiej uczestniczył ambasador Tytus Filipowicz oraz konsul jeneralny w Nowym-Jorku, M. Marchlewski. Z ramienia komitetu żydowsko-amerykańskiego prezydent tegoż komitetu, dr. Cyrus Adler, sędzia Stern i inni.

Dr. Cyrus Adler wygłosił dłuższe przemówienie, pełne zarazem pochlebstw i narzekań oraz różnych żądań dla żydów polskich.

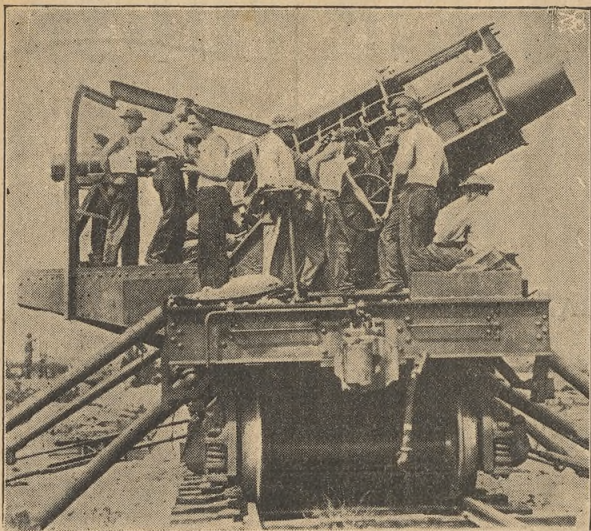
W odpowiedzi ambasador Filipowicz, wyraził ubolewanie z powodu ciężkiej sytuacji żydów polskich. Ambasador przyznał, iż ograniczenia carskie powinny być zniesione, dodał też, iż odsetek żydowskich urzędników i robotników w polskich przedsiębiorstwach państwowych jest niewielki. Ambasador Filipowicz stwierdził jednak, iż rząd zamierza powiększyć odsetek urzędników żydowskich

w miarę możliwości we wszystkich przedsiębiorstwach. Rząd wywierać też będzie wpływ na samorządy i przedsiębiorstwa, podlegające nadzorowi państwowemu, aby zatrudniano większą liczbę urzędników-żydów. W dalszej części swego przemówienia ambasador Filipowicz stwierdził, że obecny system podatkowy w Polsce znacznie obciąża ludność miejską. Ambasador dał do zrozumienia, że rząd zamierza zmniejszyć obciążenia podatkowe handlu, w pierwszym rzędzie podatek obrotowy. Min. Filipowicz zakończył oświadczeniem, że kwestja żydowska w Polsce rychło może być rozwiązana. Wymaga to jednak cierpliwości i wiary w dobrą wolę obecnego rządu. Ambasador Filipowicz jest przekonany, iż przez zniesienie ograniczeń carskich żydzi polscy staną się dobrymi, pełnymi zapału obywatelami polskimi. Min. Filipowicz zaznaczył również, iż w kołach rządowych rozważany jest obecnie wielki projekt osuszenia błot poleskich i rząd zamierza osadzić żydów na tym obszarze. Ambasador Filipowicz prosił przedstawicieli komitetu żydowsko-amerykańskiego, aby dostarczyli szczegółowego opisu co uczynić należy dla żydów polskich. Ten opis przesłany będzie do rządu polskiego.

W wyniku narady postanowiono stworzyć komitet, złożony w równej liczbie z żydów i nie-żydów, którego zadaniem będzie naprawa stosunków polsko-żydowskich.

Takie komitety mają powstawać jednocześnie w Polsce i Ameryce.

CIEŻKA ARTYLERIA.



Wielkie działo w amerykańskiej armii Hankok, przeznaczone do obrony brzegów przed flotą nieprzyjacielską. Bije w morze na odległość 50 kilometrów. Umieszczone jest na wozie, na szynach dla przetaczania na dogodny w boju stanowiący.

LITWA. Czy opłaci się nieustanny zatarg z Polską o Wilno? W jednym z poczytnych, niereżymowych dzienników litewskich, w Kownie, ukazał się artykuł pisarza Petrauskasa. W artykule tym autor usiłuje przekonać społeczeństwo litewskie o korzyściach, jakieby płynęły dla Litwy przez nawiązanie stosunków gospodarczych z Polską. Litwa przepłaca miliony, sprowadzając towary polskie drogą okrężną, nie niemal wzamian do Polski nie wywożąc, a wszak mogłaby wywozić poza zbożem i mąką, ryby, tłuszcze, skóry, szmaty, stare żelazo, których Polska dużo przywozi 70% zużywanego na Litwie węgla sprowadza się z Polski drogą okrężną jednak litewskie ministerstwo komunikacji zrobiło na tem bardzo poważne oszczędności; ileżby jeszcze oszczędzono, otrzymując węgiel bezpośrednio z Polski?

Litewscy ekonomiści powinni obliczyć, ile na ich patriotyzmie zarabiają Łotwa i Niemcy, a wówczas przekonają się, że Litwa wydaje miliony zupełnie niepotrzebnie. Co zaś do kulturalnej pracy narodowej, to po porozumieniu się z Polską Litwa znalazłaby się w lepszych warunkach. Każdy krok ku porozumieniu, uczyniony na Litwie, korzystnie wpływa na położenie Litwinów wileńskich, którzy nawet dziękowali autorowi za poruszenie w prasie zmiany sposobu walki o odzyskanie Wilna. Należy rozejrzeć się dokoła. Obawiamy się wpływu polskiej kultury i widzimy, że kultura niemiecka, która ogarnia całą Litwę jest więcej niebezpieczna, a nawiązanie stosunków z Polską nie oznacza jeszcze, że wyrzekamy się swoich praw do Wilna, kończy swe wywody p. Petrauskas.

RUMUNJA. Śmierć wybitnego polityka. W Bukareszcie zmarł b. premier Vintila Bratianu.

ROSJA SOWIECKA. Zakaz obchodu gwiazdki. Jak donoszą z Moskwy, władze sowieckie rozpoczęły, w związku ze świętami Bożego Narodzenia, walkę przeciwko tradycyjnym zwyczajom i religijnym praktykom podczas tych świąt.

Walka ta kieruje wydział sztuki w komisariacie oświaty. Walka ta jest silnie popierana przez związki zawodowe i rozmaite zrzeszenia przeciwnie religijne.

W teatrach, cyrkach, kinach i t. p., zorganizowano przedstawienia zohydzające święta Bożego Narodzenia. Po wsiach krążą t. zw. lotne „brygady kultury“, które urządzają widowiska bezbożne, przyczem główny nacisk kładą na wciągnięcie młodzieży.

W miastach sowieckich odbędą się na ślizgawkach w Wigilię i pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia, wielkie zabawy karnawałowe, ośmieszając religię.

Kupno choinek i ozdób choinkowych jest surowo zabronione. Jedynie dyplomatyczne przedstawicielstwa w Moskwie mogą zaopatrzyć się w choinki.

Powstanie chłopów w Mińszczyźnie. Z pogranicza donoszą do Wilna, iż chłopskie powstanie w okręgu mińskim przybiera coraz poważniejsze rozmiary. Według doniesień wywiadowczego biura politycznego w Moskwie liczba powstańców wynosi obecnie około 2.000 ludzi. Partyzanci posiadają karabiny maszynowe i krążą przeważnie setkami, poprzedzani mniejszymi oddziałami, liczącymi po 25 ludzi. Stłumienie tego ruchu przez władze sowieckie napotyka na wielkie trudności, gdyż powstańcy są życzliwie popierani przez włościan, którzy ukrywają ich w lasach. Walkę przeciwko powstańcom prowadzi specjalny oddział GPU konny i narciarski. Według nadeszłych wiadomości partyzanci w ciągu ubiegłych dwóch tygodni dokonali przeszło 100 napadów na urzędy sowieckie, drobne oddziały wojska, rozbili dwa ambulanse pocztowe, obrabowali 4 kasy oraz zabili 15 komunistów i 10 żołnierzy. Do dnia 15 grudnia rozstrzelano 95 partyzantów, zaś 260 wysłano do Archangielska na ciężkie roboty. Władze sowieckie, celem wytropienia partyzantów, wyznaczyły nagrodę pieniężną za każdego zabitego lub złapanego.

HISZPANJA. Stłumienie rewolucji. Ostatnio z nad granicy hiszpańsko-francuskiej donoszą, iż stan podniecenia w kraju wygasa. Ruch graniczny z Francją jest podjęty.

Według wiadomości ze stolicy Madrytu, król Alfons ukazał się poraz pierwszy publicznie. Król opuścił mianowicie swój pałac i udał się do odległego o pół mili kościoła, gdzie odbyła się msza za duszę wielkiego patrioty, Hiszpana południowo-amerykańskiego Boliwara. Ze względu na możliwość zamachu, ministrowie odradzali królowi uczestnictwa w uroczystości publicznej, król jednak obstawał przy swym zamiarze, stwierdzając z uśmiechem, że należy to do niebezpieczeństw zawodu królewskiego. Tłum zebrany przed kościołem urządził królowi serdeczne powitanie.

Nowy Rok!

już się zaczął — niezapominajcie

o odnowieniu prenumeraty

Kto chce kalendarz „Z o r z a“ dostać **darmo**, niech przesyła prenumeratę od razu za rok cały.

Rzeczy ciekawe.

Straszliwy wybuch wulkanu.

Na wyspie Jawie, w Azji, wulkan Merapi, gwałtownie wznowił swą działalność i przedstawia straszliwy widok. Z krateru wydobywa się wielki słup ognia i olbrzymie kłęby dymu, unoszące się ponad płonącymi wioskami i lasami, leżącymi na stokach wulkanu. Na znacznych obszarach przeciągają gwałtowne burze, przyczem deszcz, zmieszany z błotem i popiołem, spada na wsie, znajdujące się nawet w wielkiej odległości.

Miasta okoliczne pokryte są grubą warstwą popiołu.

Liczba ofiar wybuchu Merapi wynosi podobno 2000 osób. Tysiące ludzi ucieka w popłochu do miast, położonych w środku wyspy. Wiele osób popełniło samobójstwo ze strachu.

W jednym z domów znaleziono 7 małych dzieci, które umarły, a obok nich matkę, która popełniła samobójstwo.

Wybuch staje się coraz groźniejszy. Tysiąc ha. pól uprawionych uległo całkowitemu zniszczeniu wskutek zalewu przez potoki błota. Zginęło 1500 krów. W całym okręgu Stumberg panują pożary. Wulkan jest stale czynny. 8 wsi, zamieszkałych przez krajowców, klęska zniszczyła zupełnie.

W wielu miejscach utworzyły się pagórki ruchomych gorących piasków.

Foki na polskim morzu.

Mało komu to wiadome, że na naszym Bałtyku znajdują się także północne, wśród łodów zwykle żyjące zwierzęta ziemnowodne, jak foki. A jednak rzeczywiście spotykają się one w najdalej na północ wysuniętej odnodze Botnickiej.

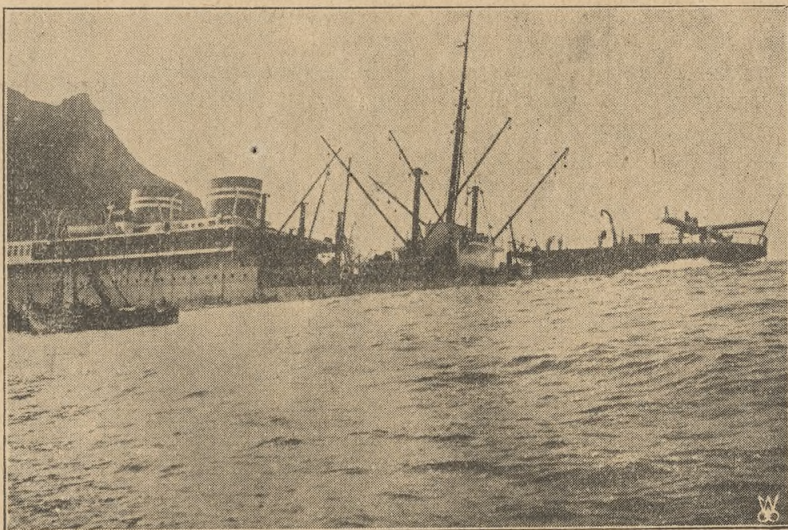
Po ostatnich huraganach nad Bałtykiem pojawiły się w wielkiej ilości w zatoce Puckiej; przypędzone wicherem z pełnego morza, znalazły schronienie na polskich wodach, wyrządzając wielkie szkody w rybostanie. Rybacy helscy pozakładali w morzu pułapki na te stworzenia, również starają się je upolować przy pomocy t. zw. „pik” rybacczych, gdy foki na brzeg wychodzą.

Na Bałtyku pojawiły się również z fokami w mniejszych stadach t. zw. świnie morskie. Pułapki, zakładane na foki i świnie morskie, składają się z dwóch części: sieci przewodowej oraz worka. Na sieć przewodową używa się zwykle gęstej sieci do łowienia szprotów (po kaszubsku „jadra”), w której oczka, jako przynętę, wkłada się złowione szproty. Sieć przewodowa rozpięta jest na dłuższym drążku, połączonym z pływakami, znajdującymi się w czasie zastawienia pułapki na powierzchni wody. Drugą częścią pułapki jest wspomniany worek, do którego wyrobu używa się nadzwyczaj silnych sieci konopnych, gdyż zwykle foka lub świnia morska, dostawszy się do niego, rzuca się z całej siły, a ponieważ ciężar

schwytanego zwierzęcia wynosi 2 do 8 centnarów, dlatego też worek musi być bardzo mocny. Zwierzę zanurzone pod wodą, choć nurkuje doskonale, po pewnym czasie ginie z braku powietrza.

W roku 1918 rybacy upolowali na wybrzeżu 17 sztuk fok, w 1922—4 sztuki, w 1926—9 sztuk. Foki ostatni raz na wybrzeżu polskim, t. j. w zatoce Puckiej, pojawiły się w 1928 r., jednak ani jednej sztuki wówczas nie upolowano.

Rozbitek.



Wielki parowiec angielski osiadł niedawno na skałach południowych, na Atlantyku, u wybrzeży Portugalji.

Francusko-angielska wymiana kwiatów.

Słynne rozbicie angielskiego sterowca „R. 101”, miało miejsce we Francji w wiosce Allone. Niestety to, jak wiadomo, pociągnęło za sobą bardzo wiele ofiar w ludziach. Aby ozdobić trumny tych ofiar, mieszkańcy wioski Allone ogołocili swoje ogródki ze wszystkich kwiatów, jakie się w nich znajdowały.

Anglicy ocenili w całej pełni ten dowód współczucia złożony im przez francuskich wieśniaków i odwzajemnili się im w równie piękny sposób. Oto dnia 11 listopada poczta przysłała z Anglii do wioski Allone kilka pak wypełnionych kwiatami. Równocześnie przysłany list od londyńskiego towarzystwa ogrodniczego oświadczał, że kwiaty te przeznaczone są dla mieszkańców wioski Allone, aby mieli czem przybrać groby swoich zmarłych w Dzień Zaduszny, wobec tego, że cała wioska oddała wszystkie swoje kwiaty dla ofiar katastrofy angielskiego sterowca.

Tak piękny sposób spłacenia długu wdzięczności nabiera jeszcze większego znaczenia, skoro się dowiemy, że londyńskie towarzystwo ogrodnicze, dokonało tego czynu zupełnie samorządnie, bez żadnych wpływów dyplomatycznych. Jest to więc prawdziwie szczery, a przez to prawdziwie piękny dowód wdzięczności Anglików.

**JEDNAJCIE NOWYCH
PRENUMERATORÓW**

WALERY ŁOZIŃSKI

ZAKŁĘTY DWÓR

Powieść z przeszłego stulecia.

¹ Było to w pierwszej połowie zeszłego wieku. Przy bitym gościńcu o ćwierć mili za małą wioską Ryczychową, stała karczma, cała murowana i po-bitą gontem, przyczem zdało się, iż umyślnie dlatego tylko wysunięto ją tuż na samo rozdroże, między obwód samborski a przemyski, aby zarówno po obydwu rozstawić się stronach.

I w samej rzeczy, w całym samborskiem i przemyskiem niewiele szczególnych naliczyłbyś zakątków, gdzieby bodaj z imienia nie znali ryczychowskiej karczmy, bodaj ze słuchu nieumieli coś powiedzieć o jej arendarzu. Karczma i arendarz tworzyli tu zresztą jak nigdzie jedną nierozdzieloną całość, że niepodobnaby sobie ani pomyśleć jedno bez drugiego: ktokolwiek zapamiętał karczmę, musiał zaraz przypomnieć sobie i garbatego Chaima, zwanego „organistą”. Bo nim jeszcze budynek stanął pod gontem, on już rozstasował w nim swe garnce, flaszki, kwarty i kwaterki, i przechrściwszy przyszlą siedzibę od siebie Organiścina, szynkował w niej po dzień dzisiejszy.

Garbaty Organista jak Bóg wie skąd swój niewłaściwy wziął przydomek, tak Bóg wie jaką szczególną siłą tajemniczą umiał przywabiać sobie gości, jednać przyjaciół i łaskawców i osobliwszą na wszystkich wywierać ponętę.

Żaden brykarz, solarz, maziarz, żaden wogóle wóz z okolicy nie przejechał popod okna ryczychowskiej karczmy, nie zatrzymawszy się bodaj na chwilę u jej wrót.

A ktokolwiek w dłuższą zapuścił się z arendarzem rozmowę, mógł domysleć się potrosze, dlaczego ryczychowska karczma nie mając ani miar lepszych, ani trunków tańszych i doskonalszych jak inne karczmy, tak rozgłosnej wzdłuż i wszerz używała sławy i tak świetnem cieszyła się powodzeniem.

Garbaty Organista był inaczej dowcipny z chłopem, inaczej z przechodzącym małym mieszczaninem lub szlachcicem chodackowym, inaczej z prywatnymi oficjalistami. Wszystkich razem i każdego z osobna potrafił zabawić, a choć z częstą gęstą i jakieś uszczypliwe wymknęło mu się słówko, to padało ono zawsze na karb kogoś nieobecnego. Przebiegły żyd jak ognia unikał w oczy wszystkich uszczypliwości, a jakby przecuciem odgadywał zawsze co i kiedy należy po-minąć.

Ale czas, by wreszcie zajrzeć do wnętrza karczmy. W izbie szynkowej panuje niesłychany hałas i wrzawa. Na popołudniową pogadankę świąteczną zeszła się wszystka gromada ryczychowska do Organiściny i zajęła cały główny stół.

Na pierwszym miejscu oczywiście rozparł się wójt z należytą powagą, za nim rzędem podług wieku i mienia celniej się zasiedli gospodarze.

Garbaty Organista ze zwicniętą na bakier czapeczką, swym jednostajnym zawsze na poły dobrodusznym, na poły szyderczym uśmiechem na ustach, snuje się z miejsca na miejsce i wnet

temu, wnet owemu ze sporej blaszanej przylewa manierki. Już to według zwyczaju dla wszystkich jest niezmiernie uprzejmy, ale szczególniejszą jakąś cześć i uwagę poświęca człowiekowi, co tuż przy boku wójta siedzi za stołem, a właściwie zdaje się rej wodzić w zgromadzeniu. Wszyscy słuchają bacznie jego słów i jak się zdaje, raczą się jego poczęstunkiem.

Ze stroju jego i powierzchowności widać, że nie należy wcale do gromady. Jestto nie młody już, silnej i krępej budowy człowiek, w czarnym, okrągłym kapeluszu na głowie i krótkiej, szerokim rzemieniem przepasanej, siermiędze zwyczajnego szarego koloru. Małe czarne plamy mazi, rozsiane hojnie po twarzy, rękach i całej odzieży, każą się domniemywać w nim jednego z owych wiejskich przemysłowców, co jednokonnym wózkiem z niewielkim zapasem swego towaru, przeciągają odleglejsze od miasteczka okolice.

Rzeczywiście „kum Dmytro”, jak go wszyscy nazywają, był przejeżdżającym maziarzem ale bardzo dobrze znanym i nader często widzianym w tych stronach.

W tej chwili coś wielce ważnego prawi zgromadzonym gospodarzom, bo wszyscy tak pilnie i uważnie wlepili weń oczy, jak gdyby pragnęli pochwycić i zrozumieć każde słowo, zanim mu jeszcze z ust wypadnie.

Kum Dmytro z jakimś osobliwszym rozprawia naciskiem:

— Nic darmo niema na świecie! Bóg, co przecie hojność najwyższą, nie przyrzekł nam darmo szczęścia ani za życia, ani po śmierci. Ziemia nie żywi nas darmo, wszystko musimy okupywać taniej lub drożej, łatwiej lub trudniej... Wybyście jednak wszystko chcieli darmo! — dorzucił po chwili i pięścią w stół uderzył a potem z niechęcią kapelusz zrzucił z głowy.

Teraz dopiero można lepiej przypatrzeć się jego twarzy, a twarz ta osobliwszy jakiś przedstawia wyraz. Dość raz na nią rzucić okiem, a nie tak łatwo wypadnie z pamięci. Gęsty, krótko ostrzyżony, czarnymi plamami mazi okryty zarost brody pozostawia tylko małą, wolną przestrzeń około nosa i oczu, które pod niskim, wypukłym czołem biegają tak ruchliwie i niespokojnie, że nie podobna żadną miarą odgadnąć ich barwy. Nos zadarty w górę z szeroko rozwartymi nozdrzami, nadaje całej twarzy pewien wyraz dzikiej namietności, podczas kiedy szczególnie ukształtowana czaszka i silnie zaciśnięte usta zdają się świadczyć o niepospolitej energii i sile ducha.

Ostatnie słowa jego sprawiły wielkie wrażenie na całym zgromadzeniu. Sam wójt Iwan Chudoba, posunął zamaszystą czapkę baranią z lewego ucha na prawe i odezwał się z niejakiem wahaniem:

— Toć niema co mówić, kumie Dmytrze, macie słusność. Ale my nie chcemy bynajmniej darmo, nie wiemy tylko co robić.

— Kto nie wie, powinien się dowiedzieć — odparł maziarz krótko.

SPRAWY GOSPODARCZE

Beton na wsi.

W całym szeregu miejscowości naszego kraju spotykamy na dużych nawet obszarach ostroziarnisty piasek, żwir, lub też piasek pomieszany ze żwirem bez domieszki gliny, które to materiały nadają się doskonale do wyrobu dachówek cementowych, pustaków betonowych, cembrowin studziennych i innych przedmiotów niezbędnych dla gospodarzy wiejskich. Do obecnej chwili betoniarnie wiejskie rzadko gdzie spotykamy, a nawet zupełnie ich niema w miejscowościach posiadających odpowiedni materiał, a tamtejsi gospodarze w dalszym ciągu studnie otwierają przy pomocy drzewa, a dachy kryją słomą.

Wprawdzie koszt urządzenia betoniarni wiejskiej wymagają paru tysięcy złotych i dla pojedynczego gospodarza są z tego względu niebardzo dostępne, to jednak łatwo uskutecznić to może kilku lub kilkunastu gospodarzy zakładając spółdzielnię budowlano-wytwórczą, a wówczas kapitał zakładowy, zakup maszyn i innych narzędzi uskutecznić można przy pomocy udziałów.

Koszt urządzenia betoniarni przedstawiają się jak następuje:

a) maszyna do wyrobu pustaków . . .	zł.	450
b) " " " " dachówek . . .	"	475
350 sztab podkładek żelaznych po zł. 3,35 za 1 szt. za cenę . . .	"	1.172.50
forma do wyrobu gąsiorów wraz z 10 podkładkami (kompletna) . . .	"	145
c) forma do wyrobu kręgów studziennych średn. 90 cm. wysok. 50 cm. . .	"	680
6 pierścieni zapasowych . . .	"	288
opakowanie maszyn i załadowanie do wagonu około . . .	"	65
d) koszt sprowadzenia maszyn są zależne od odległości stacji przeznaczenia od miejscowości, gdzie się znajduje fabryka wyrabiająca powyższe maszyny; na odległ. 200 km. przeciętnie koszt ten wynosi od powyższego urządzenia około . . .	"	85
e) różne narzędzia pomocnicze jako to: 3 taczki, 3 łopaty, 3 polewaczki, podłoga drewniana do mieszania cementu z piaskiem i żwirem około . . .	"	350
Razem . . .	zł.	3.625.50

Ażeby uruchomić betoniarnię, trzeba mieć także niewielki kapitał na zakup cementu i początkową opłatę robocizny w sumie około 2000 zł. Razem więc trzeba zebrać drogą udziałów dla uruchomienia betoniarni około 6.000 zł., lub też część tej sumy zabezpieczyć kredytem, spłacanym ratami w przeciągu roku.

Masę betonową trzeba przyrządzać z cementu suchego, a jeżeli żwir, lub żużel znajdujemy w niedość czystym stanie, to trzeba takowy przed użyciem przepłukać.

Woda do użytku musi być czysta, a więc ze studni. Cement z piaskiem trzeba mieszać na sucho i w następującym stosunku: na dachówki — 1 część cementu na 2 lub 3 części piasku; na pustaki betonowe i kręgi studzienne — 3 części piasku i 6 części żwiru.

Dokładnie przemieszaną masę zalewa się wodą i rozrabia z takim wyrachowaniem ażeby wystarczyło do wyrobienia na 20 — 30 minut, gdyż inaczej sfabrykowane przedmioty byłyby kruche i niemocne.

Dla stwardnienia wyroby wymagają dokładnego i delikatnego — polewaczką z sitkiem — polewania Wyroby wspomniane dla zupełnego stwardnienia potrzebują około 6 tygodni czasu.

Dachówki cementowe do krycia dachów wykonywa się na odpowiednich maszynach, używając



Maszyna dachówkowa podczas pracy

podkładowe. Ażeby nie psuć dachówek przedwczesnym zdejmowaniem podkładek, trzeba więc posiadać ich zapas około 350 sztuk.

Dla wierzchniej warstwy dachówek, używa się czystego cementu zmieszanego z czerwoną farbą. Warstwa ta robi dachówkę bardziej odporną na wilgoć i zabezpiecza od nasiąkania dachówki wodą w okresie największych deszczów.

Jedna beczka cementu wagi 200 kg. wystarcza dla wykonania 320 — 330 dachówek.

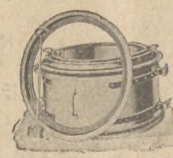
Oprócz zwykłej dachówki trzeba również fabrykować i gąsiorów do przykrywania kalenicy dachu.

Dla budowy domów i zabudowań gospodarskich wyrabia się pustaki z trzema rzędami otworów izolacyjnych każdy, gdyż tylko takie pustaki w zimie nie przemarzają. Beczka cementu starczy nam na wyrób 44 takich pustaków.

Kręgi studzienne, czyli cembrowiny wykonywa się najlepiej w formach metalowych, lecz można i w drewnianych, przytem trzeba uważać, ażeby



Maszyna „Alfa” podczas pracy.



Forma do cembrowin studziennych.

tak zwane felce wchodzące z jednego kręgu w drugi nie zostały pouszkadzane, gdyż wówczas woda zaskórna w studni szparami może dostawać się do studni.

Przy wyrabianiu wyżej wymienionych przedmiotów trzeba strzec świeżo wykonane wyroby przed mrozami, a nawet przed przymrozkami, gdyż staną się one nietrwałymi w użyciu i zrażą nabywców do nabywania wyrobów betonowych. S.

Nasze drogi.

Stan dróg w b. Królestwie można nazwać najgorszym w Polsce. Dróg bitych jest bardzo mało, gdyż rząd rosyjski o to nie dbał.

Dlatego też ta część Polski uboga jest w drogi, choćby jakie takie.

I dlatego dziś tak jest, że po każdym deszczu tak rozmakają, że trudno po nich jechać. Najgorzej to już jest w czasie jesiennym, kiedy to z miarki deszczu bywa korzec błota. A wiadomem jest, że niejedna taka miarka deszczu spada, więc można sobie wyobrazić, jakie to błoto na tej, czy tamtej drodze się znajduje. W takim czasie komunikacja z jednej wsi do drugiej, jest bardzo utrudniona, albo zupełnie przerwana.

Wprawdzie co rok robią szarwarki, ale to mało pomaga, gdyż po deszczu dopiero co wysypana ziemia spływa w wielkiej ilości do rowu i znów powstają doły, które ciągle naprawiają i naprawiają, a one nigdy naprawione nie są.

Więc jest to, — można powiedzieć — jedna z wielu bolączek wsi, którą trzeba niezwłocznie usunąć, gdyż te wioski, które oddalone są od drogi bitej, gdy nadejdą deszcze jesienne, lub wiosenne roztopy, to są jakby odcięte od świata.

A budowa takich dróg idzie bardzo powoli, albo też zupełnie ich nie budują, choć sejmiki mają chyba na ten cel odpowiedni fundusz, gdyż chłopci jednej tylko gminy płacą na budowę dróg do sejmiku około 60 tysięcy złotych rocznie.

Wprawdzie nie jest to może wystarczające, ale coś, bodaj trochę trzeba robić. Jak dotąd, to źle.

Stach z nad Wisły

Drogi bite w Polsce. W związku z powyższym listem zamieszczamy obraz powolnej budowy dróg, tak bardzo u nas zaniebawianych. Według danych opracowanych przez Ministerstwo Robót Publicznych wyniki pracy tej przedstawiają się w sposób następujący:

Wybudowano dróg bitych

R O K	R Z Ą D	SAMORZĄD
1919 — 1921	25.5 km.	283.5 km.
1922	11.2 "	221 "
1923	28.8 "	165 "
1924	33 "	219 "
1925	24 "	303 "
1926	46 "	277 "
1927	64.7 "	503 "
1928	148.4 "	1408 "
1929	127.7 "	1330 "

Od r. 1919 do końca 1929 r. wybudowaliśmy zatem przeszło 5220 kilometrów szos. Pomimo tak znacznych wyników pracy nad podniesieniem stanu dróg, została wykonana zaledwie drobna część planu dróg bitych. Dla dorównania bowiem państwu zachodnim powinniśmy wybudować w Polsce jeszcze ponad 40 tysięcy kilometrów nowych szos. Szybki rozwój dobrych dróg leży w interesie rolnika, niestety ogólny brak środków, które przeważnie łożone są przez sejmiki, a więc pośrednio przez ludność wiejską, wpływa hamująco na budownictwo drogowe.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Produkcja warzyw. W tej gałęzi produkcji ogrodniczej zanotować musimy niestety prawie całkowitą klęskę w roku ubiegłym. Jeżeli jeszcze zupełnie wczesne warzywo, kalafior, kapusty i pomidory, po cenach stosunkowo dobrych sprzedawano, to wszelkie uprawy gruntowe, średnio-wczesne i późne, okazały się zupełnie nieopłacające. Ogromna susza w pewnych okresach dokuczyła najczęściej kalafiorom. Produkcja innych warzyw podniosła się do tak nadmiernych rozmiarów, że kapusty w niektórych okolicach kraju nie można było po żadnej cenie sprzedać. Organizacje ogrodnicze ustaliły typy wywozowe i t. p. Produkcja pomidorów z pod szkła dojdzie wkrótce do tych rozmiarów, że przywóz włoskich pomidorów będzie zbyt. Dlatego winien Związek Producentów Warzyw dążyć do wydania zakazu przywozu zagranicznych pomidorów i innych warzyw.

Wzrost wywozu nabiału z Polski. Wywóz nabiału polskiego jest jedną z tych gałęzi naszego wywozu, które nie zawodzą i przy nakładach ze strony Państwa, przynoszą mu poważne korzyści.

Wywóz jaj zagranicę rozpoczęto w r. 1920, wysyłając 1.800 ton, w r. 1922 — 6.600, w r. 1927 transport ten doszedł do 65 tysięcy ton; obecnie ilość jaj wywożonych waha się w granicach od 20 do 60 tysięcy ton na rok, np. w r. 1928 — 54 tysiące ton, w r. 1929 — 53 tysiące ton, w pierwszym półroczu 1930 r. — 28 tysięcy ton.

Wywóz masła, rozpoczęty w r. 1924, wyniósł w r. 1925 — 541 ton, w r. 1926 — 5 tys. ton, w r. 1927 — 7 tys. ton, w r. 1928 prawie 11 tys. ton, w r. 1929 — 15 tys. ton a w pierwszej połowie 1930 r. przeszło 6 tys. ton. W drugiej połowie roku odbywają się zwykle bardziej ożywione obroty masłem, należy więc przypuszczać, że rok bieżący pod względem wysyłki zagranicę masła nie będzie gorszy od ubiegłego.

Wywóz gęsi. Z Polski wywozi się corocznie (głównie z woj. pomorskiego i Wielkopolski) około 2 milionów sztuk gęsi, wartości około 15 do 19 milionów złotych. W roku bieżącym na rynku niemieckim nastąpiła znaczna zniżka cen, co znajduje usprawiedliwienie w kryzysie gospodarczym, panującym w Niemczech i związanym z tem bezrobociem. Ostatnio ceny w Berlinie wynosiły około 9—10 zł. za sztukę, przy potrąceniu zaś kosztów przewozu, opłat weterynaryjnych i t. d., wynoszących na 1 szt. około zł 1,50, cena dla hodowcy wynosi 7—8 zł. za sztukę.

Wskazówki dla pasażerów. Dyrekcje Kolei Polskich zwracają szczególną uwagę podróżnych na przekroczenie przepisów o przewożeniu bagażu ręcznego, przypominając, że wolno podróżnym wszystkich trzech klas zajmować pod bagaż ręczny jedynie miejsce nad i pod siedzeniem.

Dyrekcje Kolei wzywają podróżnych, aby nie przewożili w wagonach osobowych pakunków cięższych nad 20 kg. na każdy wykupiony bilet. Cięższe pakunki mogą być przewożone jedynie w specjalnie przeznaczonych na ten cel wagonach klasy III (dawniej czwarta).

W razie nieszczęśliwych wypadków, spowodowanych niespodzianym szarpnięciem wagonu i spadnięciem bagażu, koleje nie będą przyjmowały pretensyj poszkodowanych, o ile będzie dowiedzione, że wypadek stał się na skutek nie przestrzegania przepisów o przewożeniu bagażu ręcznego.

Obowiązek dostarczania noclegów podróżnym przez urzędy gminne. Na skutek licznych zapytań ze strony urzędów gminnych w sprawie noclegowania podróżnych na wsiach, miarodajne czynniki wyjaśniły, że obowiązek udzielania noclegów podróżnym ciąży na urzędach gminnych. Na podstawie bowiem ustawy o opiece społecznej, każdy obywatel ma prawo do tymczasowej opieki gminy, w której granicach się znajduje.

Urzędy gminne nie są obowiązane jedynie do udzielania noclogów zawodowym włóczędom, co do których należy postępować zgodnie z rozporządzeniem o zwalczaniu żebractwa i włóczęgostwa.

R Y N K I

W ubiegłym tygodniu płacono za 100 kg. czyli 244 funty:
Zboże. Warszawa. Żyto 18.75—19.25, pszenica 26.75—27.75, owies jednolity 23 — 24, jęczmień na kaszę 20 — 21, jęczmień browarny 25 — 26, mąka pszenna luksus. 60 — 70, mąka 4/0 50 — 60, mąka żytnia wg. typu przepis. 35 — 36, otręby pszenne szale 15.50 — 16.50, średnie 14. — 15, otręby żytnie 11.25 — 11.75.

kuchyniane 30. — 31., kuchy rzepakowe 20. — 21, groch polny jadalny 27 — 30, groch Victoria 32 — 38, koniczyna czerwona 180 — 250, koniczyna biała 330 — 440.

Poznań. Żyto 18 — 18.50, pszenica 22.50 — 24, jęczmień przem. 20—21.50, browarowy 25—27, owies 19.25—20.50, mąka żytnia 65% łączn. w work. stand. 30.75, pszena 65% w work. 42.75—45.75, otręby żytnie 11.25 — 12.25, pszenne 12.50 — 13.50, pszenne grube 14.50—15.50, rzepak 41.

Lwów. Pszenica dworska 25.50—26, zbiorowa 23.50—24, żyto jednolite 19—19.25, zbiorowe 18.25—18.50, owies 20.50—21, mąka żytnia 32—33.

Papiery procentowe. 5 proc. państwowa pożyczka premijowa dolarowa 62 zł., 5 procentowa pożyczka konwersyjna 49 zł.; 8 proc. listy zastawne Banku Gospodarstwa Krajowego 94 zł. w złocie (161.68 zł. obiegowych). 8 proc. listy zast. Banku Rolnego 94 zł. w złocie (161.68 zł. obiegowych).

Pieniądze (kurs walut obcych).

Austria	1 szyling	1 zł. 25 gr.	Włochy	1 lir	—	zł. 46 gr.	
Czechy	1 korona	—	„	Francja	1 frank	—	„ 34 „
Holandja	1 floren	—	„	„	Szwajcar.	1 „	„ 36 „
Dania	1 korona	2 „ 37	„	Gdańsk	1 gulden	1 „	„ 72 „
Niemcy	1 marka	2 „ 12	„	Rumunia	1 lej	—	„ 5 „
Anglia	1 funt szt.	43 „	„	Jugosław	1 dinar	—	„ 15 „
St. Zjed.	1 dolar	8 „ 90	„	Łotwa	1 łat	1 „	„ 71 „
Belgia	1 frank	—	„ 24 „				

Z prawodawstwa.

1. Zmiana postanowień prawa budowlanego wiejskiego. Rozporządzenie prezydenta z dnia 3 grudnia 1930 r. (Dz. Ustaw Nr. 86) zmieniło następujące postanowienia: art. 279 otrzymuje brzmienie następujące: Odległość zwykłych budynków nieogrzewanych od wszelkich innych budynków na tej samej działce powinna wynosić co najmniej 12 metrów, odległość zaś budynków otwartych, nieposiadających ścian, a przeznaczonych do przechowywania siana, słomy i tym podobnych materiałów łatwopalnych — co najmniej 30 metrów od wszelkich innych budynków zarówno na tej samej działce, jak i na działkach sąsiadów.

2. Gmina ma dostarczyć nauczycielowi bezpłatnego mieszkania, lub dodatek pieniężny. Rozporządzenie prezydenta z dnia 3 grudnia 1930 zmieniające ustawę o budowie i utrzymaniu wydano dnia 17 lutego 1922 r. art. 11 otrzymuje nowy ustęp: Nadto gmina ma dostarczyć bezpłatnie mieszkań nauczycielom publicznych szkół powszechnych. Nauczyciel może nie przyjąć dostarczonego mu mieszkania, znajdującego się w budynku nieprzeznaczonym na cele szkolne. Gdy gmina nie dostarczy mieszkania, albo tego nauczyciel nie przyjmie, gmina wypłaca nauczycielowi dodatek na mieszkanie w wysokości dla urzędników państwowych. Gdyby gmina tego nie uczyniła, to skarb państwa ma prawo potrącenia tej sumy z dodatków do podatków komunalnych i z udziału gminy w podatkach państwowych, pobieranych przez kasy skarbowe, a to w celu wypłacenia nauczycielowi zaległego dodatku na mieszkanie.

OD ADMINISTRACJI.

Zamieszczamy kolejny spis prenumeratorów którym zostały już wysłane opłacone, lub też jako premia kalendarze „Zorza”: pp. M. Brzuchania 3 egz., M. Wiercigroch, F. Jurkiewicz, J. Jurkiewicz, C. Brandys, ks. St. Zmudziński, A. Szmyd, W. Strawiński, J. Trojnar, W. Dudek, W. Zołna, M. Makoszewski, K. Gajda, M. Gora, L. Dymek, K. Klenka, P. Szober, F. Dzień Ks. W. Kałuski, A. Zarębski, T. Zontek, J. Błaszczakiewicz, F. Orzyk, J. Korzonek, W. Kosiński, I. Hałat, J. Bodzioch, H. Wójcik, Ks. Gładysz, W. Jeziernicki, J. Duszka, F. Gąsiorek, S. Kamiński, J. Kopytiuk, I. Saperna, A. Dąbrowski, L. Jarysz, A. Bazan, R. Rusin, A. Adamczyk, Polkowski 2 egz. Ks. prob. Pokrzywnicki, Dybrowski, Thugutt, J. Szpitman, B. Pierzgowia, L. Józefowski, W. Skroban, Ks. J. Szadkowski, R. K. Misiulewicz, I. Kukielka, S. Godlewski, Ks. A. Chotyński, F. Jenerowicz, J. Kuropieska, A. Dzierniejko, M. Konieczny, F. Gryś, Ks. A. Zorawski, L. Olkowski, Ks. F. Kulesza, Z. Łyszczynska, A. Zochowski, Z. Zalewski, M. Fudała, B. Ostaszewski, Ks. B. Godlewski, A. Mazurek, W. Grzyb, P. Mieszwa — Francja, Ks. W. Zuchowski.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. E. Gutkowski. „Tradycje w noc wigilijną” otrzymaliśmy zbyt późno do numeru świątecznego, a zatem nie skorzystamy.

P. J. Cebula. Wierszy mamy w zapasie dużo, wątpliwe jest przeto czy którą z kolęd p. Gacha uda się wydrukować.

P. C. Chądzyńska-Fischerowa. Z utworów nadesłanych nie skorzystamy.

P. M. Brzuchania. Kolędę drukujemy, inne wiersze zamieścimy prawdopodobnie również, ale pracy, dotyczących wyborów, mieliśmy już za wiele. Polecamy się pamiętać.



NAJSTARSZA
w kraju polska firma
HERBACIANA
EGZYSTUJE OD
1840 ROKU

Tel. 206-66 i 10-20.

KRAJOWA HURTOWNIA HERBATY

dawniej T-wo M. SZUMILIN Sp. Akc.

Warszawa, Miodowa 25.



LATARNIE PROJEKCYJNE

WIELKI WYBÓR PRZEZROCZY

EPIDJASKOPY

WSZELKIE POMOCY
NAUKOWE DLA SZKÓŁ
POWSZECHNYCH
i ROLNICZYCH

poleca

„POMOC SZKOLNA”

Warszawa, Krak.-Przedm. 38

tel. 217-16 i 791-32.



Egzystuje od 1882 roku

PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA

NACZYŃ I MASZYN MLECZARSKICH
KONSTANTEGO MILLERA

Sp. z ogr. odp.

w Warszawie, Belwederska 5, tel. 845-03

Fabryka wyrabia wszystkie
naczynia potrzebne do mle-
czarstwa, jako to:

konwie, mierniki, skopki,
oziebiacze, zbiorniki, pastery-
zatory - podgrzewacze i t. p.

Wszystko tylko w gatunkach pierwszorzędnych



Policja w Nowym Jorku rozdaje głodnym paczki z żywnością i ubra-
niem. Rozdawać jest komu, bo
w Ameryce obliczają teraz 4 milj.
800 tys. bezrobotnych.

Po czwarte...

— Panie generale, możeby tak szepnąć w rozstrzygających kołach, aby pańskiemu szwagrowi dano order za waleczność?

— Bardzo dziękuję, ale nie trzeba. Po pierwsze: nie odznacza się on walecznością, po drugie: nigdy nie był w bitwie, po trzecie: nie ma żadnego prawa do odznaczenia, a po czwarte: już dawno ma ten order.

Gdzie mieszka?

Pijany, stojąc przed kamienicą, w której mieszka, pyta stróża:

— Przepraszam pana, gdzie mieszka pan Maciołek?

— Przecież pan sam jest Maciołek.

— Ja to wiem, tylko nie wiem, gdzie mieszka.

Dozgonny dłużnik.

— Jeśli mi pan pożyczysz 100 zł., będę pańskim dozgonnym dłużnikiem.

— Na tak daleki termin nie mogę panu pożyczyć.

Zadanie rachunkowe.

Nauczyciel: Jakbyś podzielił 11 jabłek między 10 osób?
Uczeń: Poprosiłbym mamusi, żeby zrobiła kompot.

Czy słuszne posądzenie?

— Co się stało, pani Walentowa, że pani córeczka odeszła z posady od tej mecenasowej?

— Bo ją posądzono, że ukradła złoty zegarek.

— I coż pani na to?

— Będę dochodzić, czy słuszne posądzenie.

— Przez sąd?

— Nie, dowiem się u jednego znajomego, czy to jest prawdziwe złoto.

Kto rano wstaje...

— Jaki z ciebie leń! Leżysz do południa. Mąż sąsiadki wyszedł rano i znalazł na drodze pulares z pieniędzmi.

— A widzisz — gdyby ten, co zgubił pulares, leżał do południa, nie byłby poniósł straty.

NAJTRWAŁSZE

Młocarnie szerokomłotne
Młocarnie sztyftowe Lanza i krajowe
Motory naftowe Witte
Maneże

Sieczkarnie ręczne i maneżowe
Trieury oryg. Heida
Wialnie i Młynki Roebera i krajowe
Zmijki

Parniki Unji
oraz wszelkie
inne maszyny
i narzędzia rolnicze
poleca

Bronikowski, Grodzki i Wasilewski, S. A.
WARSZAWA, Senatorska 33

Katalogi i prospekty przesyłamy na każde żądanie darmo

PRENUMERATA KWARTALNA W POLSCE: 2 złote 50 gr., we Francji 10 fr. — W Ameryce rocznie 2 dolary
CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona za tekstem 300 złotych, 1/2 strony 150 zł., 1/4 strony 80 zł., 1/8 strony 45 zł., 1/16 strony 25 zł., 1/32 strony 15 zł. W tekście cena ogłoszeń o 100% droższa. Na ostatniej stronie cena ogłoszeń o 30% droższa. Wysokość strony oblicza się na 260 mm. Jednośzpaltowy wiersz (przy układzie czteroszpaltowym) 40 gr., w tekście półstronicowy 1 zł. 60 gr. DROBNE ogłoszenia prócz handlowych za wyraz 20 gr. Każda podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany bez uprzedniego zawiadomienia.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Jerozolimska 17. Konto czekowe P. K. O. Nr. 18.660 — Oddział Redakcji i Administracji: Kraków, Tłomacki 6 I p. — Telefony: Warszawa 612-90 — Kraków 2076. Prenumeratę i korespondencję należy przysyłać w Warszawie ul. Jerozolimska 17. Nadesłanych rękopisów redakcja nie zwraca.

Wydawca STANISŁAW SZCZUTOWSKI

Redaktor STANISŁAW SZCZUTOWSKI

Drukarnia Kooperatywy Pracowników Drukarskich, Warszawa, Zielna 47. Telefon 619-57.

ЛІВНЕЦЬКА БІБЛІОТЕКА
АН УРСР
24126